

Placówka polska w Londynie.

Na gruncie londyńskim, dość tradycyjnie nie przychylnym dla życia polskiego, jśniej od szeregu lat postać czcigodnej kobiety, która stała się opiekunką naszych rodaków, która życie swoje poświęciła — można to powiedzieć bez obawy o frazes — sprawie narodowej. Osobą tą jest pani Zofia Pace, Polka, zaślubiona przed trzydziestu laty znanemu adwokatowi londyńskiemu i stale tam przebywająca. Z pochodzenia Wielkopolanka, zachowała pani Pace uczucie narodowe, nie to bierne i nie to choćby nawet poetyczne, lecz uczucie czynne, ofiarne i wytrwałe.

Wspomagana w swych usiłowaniach przez zacho-
nego pana Pace, a po jego śmierci przez synów, którzy choć po mieczu anglicy, władają językiem polskim i mają duszę otwartą na historię swojej matki ojczyzny, — pani Pace stała się dobrym aniołem trosk i potrzeb Polaków, rzuconych przez los nad Tamizę. Polaków w Londynie liczba dochodzi do kilku tysięcy. Przeważnie warstwa to rzemieślnicza, nie zawsze narodowo w należytych stopniu uświadomiona, a więc wydana na pastwę wynarodowienia, zwłaszcza w generacji, zrodzonej już na ziemi angielskiej. Na tę też generację zwróciła uwagę czynna i mądra kobieta. Wraz z mężem swym wydzierżawiła obszerny dom na ulicy Old Ford, w dzielnicy robotniczej Londynu i dom ten stał się twierdzą polskości. Jest tu sala zebrań, jest biblioteka, jest wreszcie najcenniejsza instytucja: szkoła polska dla dziatwy niezamożnej. Kosztem państwa Pace utrzymywane są stale dwie siły nauczycielskie, tak, że sto z górą dzieci otrzymuje

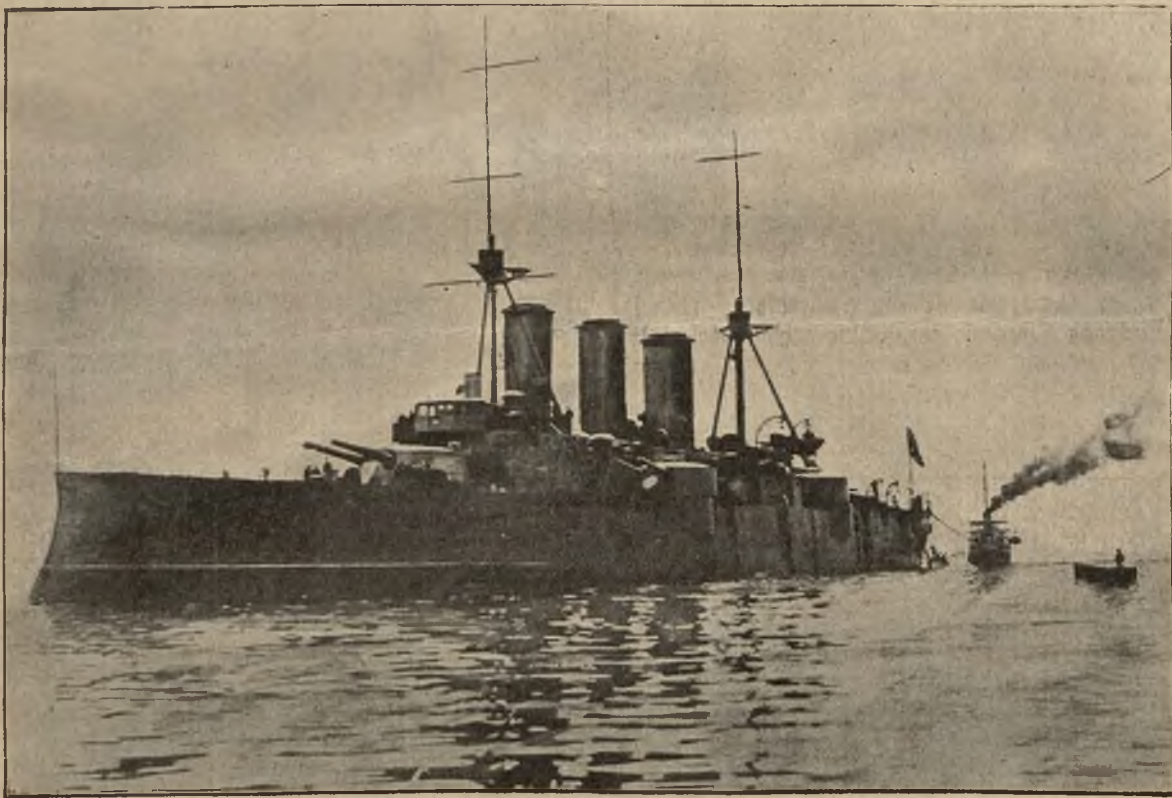


Pożar w Zakopanem: Płonąca willa „Wzlot”.

ców. Nie jedno z tych dzieci pochodzi z rodziny tak ubogiej, że by mogło c odzić do szkółki, trzeba je

jomi jej przyzwyczaili się już widzieć panią Pace na ulicach Londynu, obarczoną sprawunkami dla tych małych biedaków. A że bieda ludzka nigdy się nie kończy, więc i obowiązki serca zacnej filantropki też nie znają kresu. Piszący te słowa wie, że naraża się pani Pace, bo najwyższą jej radością jest tajemnica o dobrych jej czynach: od obcych dopiero trzeba zbierać te informacje, od osób trzecich też, od nauczycieli z jej szkoły posiałamy wiadomość, że dzielna i godna najwyższego szacunku pani ta ma jednak żywą nagrodę w postępach i pilności dziatek. Kilkadziesiąt uczniów i uczenie uczęszcza stale do szkoły, z entuzjazmem pochłaniając wiadomości o pełnych chwały dziejach Polski. W dniu uroczystości narodowych młodociana kolonia wraz z rodzicami zapełnia salę na Old Ford, słuchając odczytów, pieśni, przedstawień amatorskich, by tam na obczyźnie brać w siebie duszę oddalonej ojczyzny!

Nespełnioną dotąd troską pani Pace jest sprawa kościoła i parafii polskiej. Dom polski na Old Ford posiada w swej posesji obszerny plac, na którym może stanąć obszerna nawet świątynia, ponadto staraniem państwa Pace zebrane już jest, z pozwolenia arcybiskupa Westminsteru — kilkanaście tysięcy funtów szterlingów. Pewne jedynie przeszkody, które niewątpliwie dadzą się załagodzić, nie pozwalają na razie zrealizować wzniesłego celu naszej szlachetnej filantropki. Być może, że najlepszą pomocą, która by i na złamanie owych przeszkód dodatnio wpłynąć mogła, byłoby większe zainteresowanie nasze, polskie, tutaj na miejscu. Cel kościoła, w którym by do Polaków w Londynie słowo Boże w polskiej mowie rozbrzmiewało, jest sprawą tak ważną, że ogół polski sprawę tę na siebie wziąć powinien. Byłoby to z naszej strony najgodniejszą odpłatą za tyloletni trud tej prawdziwej pomnożycielki polskości.



Echa zawieruchy bałkańskiej: Grecki krążownik pancerny „Averoff”, który został ciężko uszkodzony w walce pod Dardanellami.

wykształcenie w języku rodzinnym. Nie jedno z nich w szkole tej dopiero się uczy mowy swoich rodzi-

obdarzyć ubraniem i obuwem. I tu znów niestrudzona ofiarność pani Pace idzie w pomoc biedakom. Zna-



Echa zawieruchy bałkańskiej:

Jeńcy tureccy w obozie wojsk greckich.

Grecki następca tronu (X) księżę Konstanty rozmawia z jeńcami tureckimi w Monastyrze